

**Dziś
w numerze**

■ Odwołanie stanu gotowości strajkowej na „Adzie”

str. 2

■ Rozmowa z aktywnym robotniczym

str. 3

■ Olimpiadowe sukcesy uczniów

str. 4

■ Potrzebne działanie kompleksowe

str. 5

■ Na miejsca! Gotowi! Stop!

str. 8

Apel o spokój i praworządność

Fragmenty listu otwartego do premiera rządu PRL znamy z informacji radiowych, telewizyjnych i prasowych. List podpisali członkowie prezydium Zarządu Kombinatu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Ze względu na wydłużony cykl wydawniczy „TKA” nie mogliśmy wcześniej zamieścić treści listu. Czynimy to dzisiaj. Mamy nadzieję, że w chwili, kiedy gazeta trafi do rąk Czytelników, sytuacja w naszym kraju ulegnie oczekiwanej z nadzieją stabilizacji. Oto pełny tekst listu otwartego do premiera PRL.

**LIST OTWARTY DO PREMIERA RZĄDU PRL
OB. WOJCIECHA JARUZELSKIEGO
URZĄD RADY MINISTRÓW
OB. PREMIER WOJCIECH JARUZELSKI**

Ostatnie wydarzenia w Bydgoszczy i ich następstwa zbulwersowały nasze środowisko. My młodzież, największej na Opolczyźnie organizacji ZSMP, żyjemy w ciągłej obawie o przyszłe losy naszego kraju, naszych rodzin i dzieci, dlatego też naszym obowiązkiem jest zajęcie stanowiska w sprawie prowokacji bydgoskiej i wydarzeń, które bezpośrednio godzą w Rząd kierowany przez Ob. Premiera i program, z którym całe nasze społeczeństwo wiąże nadzieje na przywrócenie demokracji, praworządności, sprawiedliwości społecznej i stabilizacji życia gospodarczego.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, iż istnieją w naszym kraju siły przeciwne stabilizacji politycznej. Nie mogą pogodzić się one z konstruktywnym dialogiem jaki nawiązał Ob. Premier ze Związkami Zawodowymi. Nie w smak im zaufanie, jakim całe polskie społeczeństwo obdarzyło Obywatela Premiera.

Sily te występują nie tylko w organizacjach reakcyjnych, ale również we władzach polityczno-gospodarczych. Ich zachowawcze stanowisko godzi bezpośrednio w intencje Obywatela Premiera. Zdają oni sobie sprawę, iż w chwili pełnej realizacji programu obecnego Rządu, stracą one swoje stanowiska i związane z tym uprzywilejowania. Dlatego uważamy, iż tylko prawda i w pełni demokratyczne wybory do władz politycznych i społeczno-gospodarczych, a w tym Rad Narodowych i Sejmu PRL, mogą elementy te pozbawić możliwości wpływu na sytuację społeczno-polityczną kraju. Kategorie przeciwności się jaskrawemu łamaniu konstytucyjnych praw obywatela PRL.

Domagamy się praworządności i apelujemy o zachowanie dyscypliny społecznej. Wydarzenia w Bydgoszczy muszą znaleźć swój finał w postaci ustalenia winnych oraz przykładnego ich ukarania, bez względu na funkcję i zajmowane stanowisko.

Tylko rzetelna i uczciwa informacja z prac Komisji Rządowej może doprowadzić do unormowania napiętej sytuacji. Stojmy na stanowisku, że sprawy polskie mogą załatwić tylko Polacy w atmosferze poczucia odpowiedzialności za naród i Ojczyznę — Polskę Rzeczypospolitą Ludową.

**PREZYDIUM ZK ZSMP
ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”**

TRZYDZIENNIK KĘDZIERZYŃSKICH TRZYDZIENNIK AZOTÓW

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”
W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU



TYGODNIK
Nr 15 (825)
Rok XXIX
10 kwietnia
1981 r.
Cena 1 zł

NA 103 SESJI KSR

Sporo pytań — mało odpowiedzi

Założenia planu omawiamy osobno, nie będziemy więc ich tu relacjonować. Warto zatrzymać się jednak na kilku kwestiach podjętych w dyskusji. Są one odległe od siebie tematycznie, obrazują natomiast problemy, które są dla naszej społeczności zakładowej charakterystyczne.

Uchwała nr 118. Już chyba wszyscy wiedzą, że dotyczy ona tzw. „małej reformy gospodarczej”. Nie możemy się w tej uchwale zmieścić, a podobnie jak my nie mogą się w niej zmieścić inne zakłady Zjednoczenia „Petrochemia”. System cen rozliczeniowych powoduje, że jak by nie liczyć, na swoje nie wyjdzie-

my. Eksportowane dotąd po części nawozy produkować będziemy wyłącznie na potrzeby naszego rolnictwa, co z kolei uderza w fundusz netto. Założenia uchwały nr 118 preferują zakłady, które nie wykonywały planu, mają w tym względzie rezerwy, nie narzekają na brak surowców, mają duże koszty własne i są w stanie je obniżyć prostymi zabiegami. Uchwała ma poważne luki — stwierdził przedstawiiciel PTE Czesław Górski.

Investycje. Czekają nas budowa alkoholi OXO za 6 miliardów i ciągu azotowego za

(Dokończenie na str. 3)

W innej niż zazwyczaj sytuacji obradowała 103 sesja KSR w czwartek 26 marca. Przyczyn było kilka. Po pierwsze — niezwykle napięta sytuacja w kraju, spowodowana zajęciami w Bydgoszczy i zapowiedzią strajku ostrzegawczego na piątek oraz strajku powszechnego na wtorek 31 marca, a także trwającym pogotowiem strajkowym, ogłoszonym przez NSZZ „Solidarność”. Atmósferę napięcia odczuwano się również na sali obrad. Po drugie — nigdy dotąd aż tak bardzo nie opóźniła się debata nad zadaniami planu, nigdy dotąd nie odbywała się dopiero w marcu. Po trzecie wreszcie — obradom towarzyszyła świadomość, że jeżeli to nie ostatnia, to jedna z ostatnich sesji KSR-u w takim jego kształcie. Trwają przygotowania do wyborów Rady Pracowniczej (są też sugestie innych nazw zakładowego samorządu).

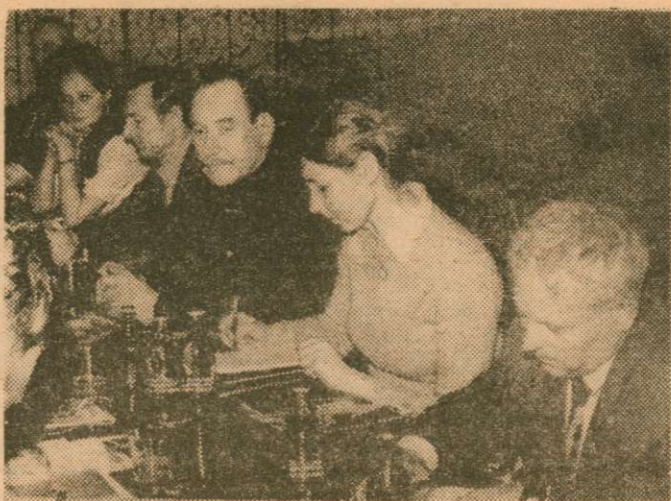
Głównym punktem programu obrad było przedstawienie i omówienie podstawowych wielkości założeń techniczno-ekonomicznych na 1981 r. Obszerny materiał na ten temat zreferował dyrektor kombinatu Konstanty Chmielewski. Ustosunkowali się do tego materiału: Mieczysław Tomanek jako przewodniczący KSR (zrelacjonował przebieg obrad „małych” KSR-ów i przedstawił wątpliwości i uwagi do założeń planu), Helena Wojtowicz z ramienia NSZZ „Solidarność”, która przedstawiła stosunek Komisji Zakładowej do założeń. Krytycznie ustosunkowali się do założeń planu także dyskutanci, wśród których większość reprezentowała kadrę kierowniczą. Głosów robotniczych nie było prawie zupełnie. Zapewne przyczyną tego — jak stwierdził dyrektor K. Chmielewski — nie jest tylko fakt, że obrady odbywają się w sali teatralnej.



Prezydium 103 KSR. Obrady prowadzi Sławomir Krupa. Czy będzie 104 Konferencja?

Narada komisji robotniczej ZW TP-PR

W dniu 26 marca br. zakłady nasze były miejscem kolejnego wyjazdowego posiedzenia komisji robotniczej Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Oprócz przedstawicieli kilku zakładów naszego województwa w spotkaniu uczestniczył sekretarz Zarządu Głównego TPP-R Stanisław Lewandowski. Przedmiotem spotkania była wymiana poglądów na temat działalności organizacji zakładowych towarzystwa, ich dorobku i problemów w ostatnich miesiącach. Narada połączona była ze zwiedzeniem zakładów, zapoznaniem się z bieżącymi zagadnieniami nurtującymi załogę oraz oceną aktualnej atmosfery wokół narastających napięć społecznych.



Z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w „Azotach”

Coraz więcej ludzi w naszym kraju zdaje sobie sprawę, że nieodzownym warunkiem stabilizacji społeczno-politycznej i przeprowadzenia rzeczywistej odnowy jest większe odzyskanie zaufania partii wśród społeczeństwa, umocnienie jej wewnętrznej spójności i przywrócenie jej siły przywódczej. Ten pogląd wyrażają nawet te siły, które niechętnie odnoszą się do idei socjalistycznej, bowiem zdają sobie sprawę, że słabość partii jest w naszych geograficznych granicach i przy uwarunko-

Rozmowy z aktywnym robotniczym

waniach ustrojowych Polski czynnikiem destabilizującym gospodarkę narodową, prowadzącym do katastrofy, a więc coraz gorszego zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły i osłabienia pozycji Polski wobec zachodnich wierzycieli, którym płacić musimy pożyczki. Uznając za rzecz trwałą i nienaruszalną dokonujący się proces demokratyzacji, przemian i odnowy, przeciwko wywoływaniu napięcia (obojętnie skąd by ono nie pochodziło) oraz narastaniu chaosu i anarchii wypowiada się

(Dokończenie na str. 3)

Odwołanie stanu gotowości strajkowej na „Adzie”

Po kolejnym spotkaniu Komitetu Strajkowego wydziału stężonego kwasu azotowego z przedstawicielami MP Chem., Zjednoczenia i dyrekcji ZA, odwołano gotowość strajkową na „Adzie”.

Oto treść notatki podpisanej przez przedstawicieli obu stron:

NOTATKA

z posiedzenia Komitetu Strajkowego instalacji kwasu azotowego stężonego z przedstawicielami MP Chem., Zjednoczenia „Petrochemia” i Dyrekcji ZAK.

Ustalono, że:

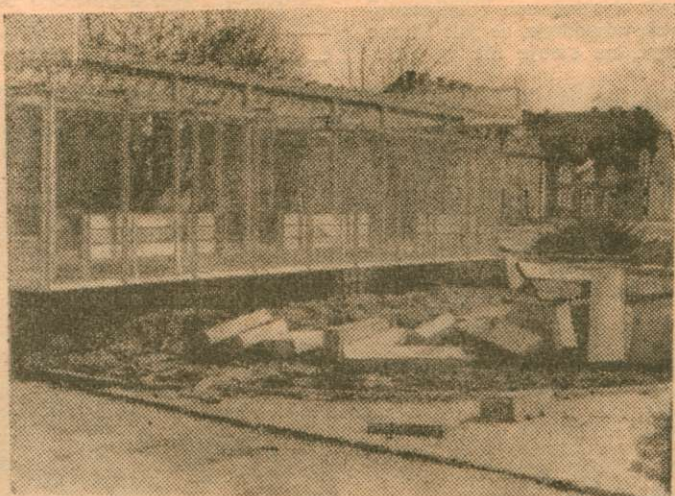
1. Zjednoczenie „Petrochemia” wystąpi do MP Chem. z u-motywowanym wnioskiem dotyczącym skrócenia tygodniowej normy czasu pracy do 30 godzin na tydzień dla pracowników zatrudnionych w systemie czterozmianowym przy obsłudze instalacji produkcji stężonego kwasu azotowego. Szczegółowe materiały uzasadniające oraz stosowne wyliczenia przedstawione przez Dyrekcję ZAK zostaną przesłane przez Zjednoczenie „Petrochemia” do MP Chem. w terminie do dnia 5.04.1981 r.
2. Uzgodniono stosowanie przez ZAK współczynnika przeliczeniowego stawki godzinowej oprócz wielkości wyjściowej 1,333 na 1,1428, co oznacza przykładowo dla kategorii IX/V tabela: $24 \text{ zł} \times 1,333 \times 1,1428 = 56,60 \text{ zł/godz.}$ (dotyczy pracowników zatrudnionych wyłącznie w systemie czterozmianowym).
3. ZAK przedstawi wniosek do Zjednoczenia „Petrochemia” o skorygowanie wyjściowego współczynnika przeliczeniowego stawki godzinowej 1,333 wynikającego z proporcji 48 godz. (tydzień) 36 godz. na tydzień na 1,361 wynikający z proporcji 49 godz. (tydz. do 36 godz.) tydz. w terminie do dnia 30.03.1981 r.
4. Komitet Strajkowy określa termin załatwienia sprawy skrócenia czasu pracy do dnia 30.04.1981 r. W związku z powyższymi ustaleniami odwołuje się stan gotowości strajkowej na instalacji produkcji stężonego kwasu azotowego z dnia 24.03.1981 r.

ZA KOMITET STRAJKOWY:

1. Nowak Czesław
2. Janiszewski Grzegorz
3. Baczyński Stanisław
4. Chyćko Stanisław
5. Szaraniec Stanisław
6. Kura Franciszek
7. Wach Bogusław

ZA M.P. CHEM.:

- Jan Knapik
Bolesław Rzeszot
Wacław Madej
Adam Gurgul



Notki z osiedla

Zła organizacja pracy, bała gan, ogólny rozgardiasz to pow-szechnie zjawiska na krajowych budowach. Straty z tytułu niechlujstwa, zniszczonych materiałów i nieuporządkowanego po pracy terenu się gają milionów złotych. Nie wydaje się aby sytuacja w tej materii uległa radykalnej poprawie, skoro nawet w czasie realizacji tak małego przedsięwzięcia jakim jest budowa przystanków autobusowych na osiedlu „Azoty” — nie stać nas na gospodarność. Cóż dopiero mówić o ogromnych inwestycjach.

Budowlancom realizującym swe wiekopomne dzieło przypominamy, że wznoszenie wiat

i zagospodarowanie terenu trwa już od ubiegłego roku. Chyba o kilka miesięcy za długo.

* * *

Kompleks hoteli robotniczych „Zacisze” od czasu do czasu poddawany jest modernizacji. Ostatnio remont przeszedł opuszczony w ubiegłym roku przez junaków OHP hotel „Brzoza”. Po ukończeniu prac przez murarzy, stolarzy, płytkarzy, malarzy i energetyków do budynku wprowadzą się nowi lokatorzy, w tym kilka rodzin.

(L)

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwu wydziału, współpracownikom, przedstawicielom Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” elektrociepłowni za okazaną życzliwość, moralne wsparcie w czasie częstych odwiedzin w szpitalu, a szczególnie tym wszystkim, którzy tak spontanicznie oddali bezcennej wartości krew — niezbędną potrzebą w czasie mojej ciężkiej choroby —

składam tą drogą najgorętsze słowa serdecznego podziękowania

JAN HEIDRICH
wydz. przygotowania wody I.C.



MKS w Kędzierzynie-Koźlu przeniósł się do „Azotów”. W jego dawnej siedzibie działa punkt informacyjny. Ludzi gromadzi się tu sporo.

Foto: B. Rogowski

Piątek, 27 marca

Piątek, 27 marca. Na ten dzień NSZZ „Solidarność” ogłosił strajk ostrzegawczy w związku z zajściami w Bydgoszczy. Obwieścili go zakładowe syreny o godz. 8.00 rano.

Przed bramą bierawską strażnik. Obok niego przedstawiciel służby porządkowej z biało-czerwoną opaską. Sprawdza ją przepustki, numery samochodów. Tak jest na wszystkich bramach.

Budynek dyrekcji technicznej. Tu mieści się siedziba Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, który przeniósł się do „Azotów” z placu Wol

ności. W lokalu MKS-u sporo osób. Łączność działa bez zarzutu, są już informacje ze strajkujących zakładów. Wszędzie spokój. Na tablicy wisi duża lista zakładów i instytucji regionu objętego działaniem MKS-u. Na czerwono podkreślono zakłady, które strajkują. Nie wszystkie, bo nie wszystkie mogą.

W biurze dyspozytorów normalna praca. Przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Antoni Szota udziela informacji. Jest spokój, zakład pracuje normalnie — bo przecież ruchu ciągłego nie można zatrzymać. Pozostali strajkują.

„Jutro zbieramy się o godz. 10.00, w składzie przewodniczących komisji wydziałowych. Ocenimy strajk, wyciągniemy wnioski” — mówi A. Szota. Czy redaktor może na tym być? — Nie, zrobimy to we własnym gronie.

Hala ZBA. Umilkły maszyny, nie słychać zwyczajnego huku. Pracownicy przycupnęli gdzie kto mógł. Przewodniczący KW „Solidarność” Andrzej Hamilka z Karolem Kubalą i kierownikiem zakładu Stanisławem Kolarkiem wkłóciło wrócić z obchodu stanowisk pracy. Tu też spój, od którego puchną uszy.

Cały zakład jakby zamarł. Do godziny 12.00. Ta syrena przynosi ulgę. Ale nie zagłuszy natarczywie cisnącego się pytania: co będzie dalej?

(LOB)

DYGRESJE

Wielu ludzi z kręgów inteligentnych i rodzin robotniczych w drugiej połowie marca (po wydarzeniach w Bydgoszczy) znowu postawiło dramatyczne pytanie — dokąd zdąża nasz kraj? Na to dramatyczne pytanie, postawione przez dziennikarkę JADWIGĘ KORZENIEWSKĄ wicepremierowi MIECZYŚLAWOWI RAKOWSKIEMU, czytelnicy tego

katastrofy gospodarczej. Przy pominięciu sobie, że po podpisaniu porozumień, głośno oświadczone: teraz będziemy pracować, stworzymy drugą Japonię, a dzisiaj przecież nie pamięta się o tym. Pomijam strajki, które były, ale dzisiaj, w warunkach, kiedy gospodarka jest niemal na dnie lub nawet poniżej tego dna, zrywa się fala nowych żądań. Są to także żądania płacowe. Często jest to powoływanie się na niewykonywanie porozumień. No tak, ale każdy myślący człowiek musi założyć, że skoro produkcja w styczniu i w lutym tego roku nie podnosi

gów? Czy jutro, za parę miesięcy nie zabraknie w kraju chleba?

Być może gdy za parę dni gazeta dotrze do Czytelników będziemy mieli kolejne porozumienie i nastąpi osłabienie napięcia. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że nawet tego rodzaju napięcia społeczne, bez strajku bardzo mocno odbijają się na realizacji zadań produkcyjnych, wydajności pracy i podejmowanych działaniach na rzecz unormowania sytuacji oraz usiłowańach wyciążenia kraju z kryzysowej sytuacji. Czyż trzeba tak wiele wyobrazić aby uzmysłowić sobie, że obecnie nie ma innej drogi jak zgodna współpraca wszystkich rozsądnie myślących ludzi i zwiększony fizyczny i umysłowy wysiłek w celu przysporzenia naszemu krajowi więcej dóbr materialnych? Dlaczego tak oczywiste prawdy, które dostrzegają nasi bliźni i dalsi sąsiedzi nie trafiają do rozsądku ludzi, w rękach których los Polski i przyszłość pokoleń znajduje się obecnie. Czyż znowu głos Rejtana nie trafi do serc i umysłów Polaków? — jak napisała jedna z francuskich gazet.

Mimo wszystko wielu ludzi wciąż jeszcze wierzy w rozsądek i mądrość Polaków. Wiele razy jako naród wychodziłmy obroną ręką z najcięższych opresji, bo górę nad prywatnymi interesami i niezdrówą ambicją brał polski patriotyzm i przywiązanie do rodzinnej ziemi. Trzeba wierzyć, że i tym razem tak się stanie, bo przecież największą wartością jest niepodległość i dobro narodu, za które to ideały oddało życie kilka pokoleń Polaków.

„TKA”

Musi zwyciężyć rozsądek

interesującego wywiadu także nie otrzymali jednoznacznej odpowiedzi. Z tego wywiadu powiało pesymizmem. Jeżeli zabrakło chociażby trochę optymizmu co do możliwości rozwiązania trudnych i skomplikowanych problemów człowiekowi znanemu z poglądów liberalnych, mediatorowi między władzą a związkami zawodowymi, to co mają mówić prosi zjadacze chleba?

W każdym bądź razie jedno wiem bardzo dobrze — powie dział Mieczysław Rakowski — że te rosnące żądania, natarczywie ponawiane, zmierzają w sumie do naruszenia spokoju społecznego. Obiektywnie oceniając, pchają kraj w kierunku jeszcze gorszej sytuacji,

się, lecz spada, to nawet najpiękniejsze zobowiązania w dziedzinie płac nie mogą być zrealizowane. No bo skąd? Kto to ma dać? Dlaczego autorzy tych żądań myślą tylko o sobie?

Na to pytanie winien dziś każdy Polak dać sobie odpowiedź. Dokąd zaprowadzi nas ta ciągła i potęgowana eskalacja coraz to nowych żądań i napięć społecznych? Jak długo jeszcze nasza gospodarka wytrzyma obniżanie produkcji i zwiększanie się pieniędzy na rynku? Jak długo przy ciągłym spadku eksportu zachodni wierzyciele zechcą nam wierzyć i czekać na spłacenie dłu

Z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w „Azotach“

(Dokończenie ze str. 1)

coraz więcej światłych umysłów, wśród nich biskupi polscy, artyści i uczeni, dziennikarze, a także liczne organizacje społeczne. Konieczność zwarcia i umocnienia szeregów partyjnych coraz bardziej powszechną staje się również w świadomości członków załadowej organizacji partyjnej, a także wśród członków miejskiej instancji partyjnej. Występując krytycznie przeciwko błędom i deformacjom w minionym okresie, członkowie partii w rozliczeniu winnych za ten stan, rzeczy ludzi z byłego kierownictwa i w przeprowadzeniu demokratycznych wyborów we wszystkich ogniwach partyjnych widzą dużą szansę przyspieszenia procesu odnowy i wyjścia kraju z kryzysowej sytuacji. Wielu działaczy i członków partii wypowiada się za bardziej zdecydowanym działaniem partii, zmierzającym do szybszego opracowania realnego programu wyprowadzenia kraju z kryzysowej sytuacji i poddania go pod ogólnonarodową dyskusję przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR.

Rozmowa z aktywem robotniczym

Wychodząc naprzeciw tym postulatom, Komitet Zakładowy PZPR ustalił, że do końca maja br. przeprowadzone zostaną we wszystkich ogniwach wybory dowładz, zaś na Zakładowej Konferencji Partyjnej w połowie maja wybrani zostaną delegaci na Miejską Konferencję Partyjną. Mówiono o tym między innymi na wspólnym posiedzeniu egzekutyw Komitetu Miejskiego i Komitetu Zakładowego PZPR, które odbyło się w naszych zakładach 23 marca br.

Tego samego dnia przed posiedzeniem, wszyscy członkowie Egzekutywy KM przeprowadzili kilkugodzinne rozmowy z aktywnym robotniczym OOP i POP w poszczególnych wydziałach na interesujące członków partii tematy. Jak poinformowano później na wspólnym posiedzeniu egzekutyw, rozmowy były szczerze i krytyczne, a dotyczyły wielu spraw nurtujących obecnie ludzi. Były one uzupełnieniem informacji przedstawionej przez sekretarzy KZ PZPR na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w „Azotach”, przebiegu realizacji zgłoszonych postulatów oraz informacji przedstawionej przez kierownictwo zakładów o przebiegu wykonania tegorocznego planu produkcji (operatywnego).

W toku dyskusji ustalono, że działacze wszystkich instancji winni w znacznie szerszym zakresie i częściej podejmować rozmowy i dyskusje z szeregowymi członkami partii i pracownikami bezpartyjnymi nad zagadnieniami związanymi z przyspieszeniem procesu odnowy i rozwiązywaniem trudnych problemów. Trzeba też z większą odpowiedzialnością — mówiono — traktować partnerską rolę pracującej młodzieży i jej organizację ZSMP. W sumie można powiedzieć, że posiedzenie przyniosło jego uczestnikom wiele materiałów do przemyśleń i zmian stylu działania. (wl)

Podstawowe wielkości założenia planu techniczno-ekonomicznego na 1981 r., przedstawione na 103 sesji KSR, to obszerne opracowanie, którego przygotowanie kosztowało ok. 500 godzin pracy specjalistów. Tym razem nie było ścisłych dyrektyw odgórnych ile czego kombinat ma wyprodukować. Dokładniej mówiąc, zadania dyrektywne wyznaczone przez Zjednoczenie „Petrochemia” ograniczyły się do określenia ilości nawozów, które kombinat ma wyprodukować, ilości komponentu benzynowego oraz wielkości eksportu. Zjednoczenie określiło również limity niektórych materiałów i surowców — oczywiście nie w oparciu o własne „widzimy”, a w oparciu o podział dokonany przez Komisję Planowania.

Konferencja Samorządu Robotniczego tym razem nie zatwierdziła planu. Powodem tego była obawa by nie był to plan papierowy, z którego rozliczeniem na koniec roku będą takie trudności, jak w latach poprzednich. Należy więc przedstawić poniżej wielkości traktowane jako założenia, którymi kombinat kierować się będzie w swej działalności. Omówimy je pokrótce.

ILE WYPRODUKUJEMY?

Wśród wszystkich cyfr przedstawionych tu, najważniejszą jest wartość sprzedaży produktów i usług. Zamyka się ona kwotą 5.934 mln zł i jest wyższa o 12 mln zł od wartości sprzedaży w roku ubiegłym. Do bariery 6 miliardów zł brakuje nie wiele. Ale czy uda się ją przekroczyć? Zostawiamy to pytanie bez odpowiedzi.

Największy udział w sprzedaży będzie miał zakład produkcji związków azotowych. Wynosi on 3.217 mln zł. Zakład produkcji organicznej wyprodukuje towary wartości 1.884 mln zł. Pozostałe zakłady mają mniejszy udział, proporcjonalny do swoich możliwości.

Założenia planu ustalają ilość wyprodukowanego w roku bieżącym amoniaku na wysokości 405 tys. ton. Jest to więcej o prawie 20 tys. ton niż w roku ubiegłym, ale mniej o 30 tys. ton niż wynosi zdolność produkcyjna instalacji. Brak gazu i energii — to czynniki limitujące produkcję amoniaku. Największy udział w tej produkcji będzie mieć oczywiście instalacja półspalania, ciśnienie węgla (310 tys. ton). Produkcja odczynnika flotacyjnego i argonu przewidziana jest na poziomie ubiegłorocznym (2.400 ton odczynnika i 4.400 tys. litrów argonu).

Równanie z wieloma niewiadomymi

Amoniak jest podstawą produkcji nawozów. Założenia planu mówią o 446 tys. ton saletrazaku 28-procentowego, 210 tys. ton saletry amonowej 34-procentowej, 183 tys. ton mocznika (wylącznie z instalacji mocznika II). Azotanu sodu będzie ponad 11 tys. ton, azotynu sodu — 15 tys. ton. Klejów mocznikowych wyprodukujemy 120 tys. ton. Ogółem wyprodukujemy 245 tys. ton nawozów azotowych w czystym składniku — a więc tyle, ile wynosiły zadania dyrektywne Zjednoczenia.

Plan dla zakładu bezwodników zakłada wyprodukowanie 33.520 ton bezwodnika kwasu ftalowego (więcej o 520 ton niż w roku ub.) i 4.750 ton bezwodnika kwasu maleinowego. A poza tym: 800 ton zwilżacza SBO, 2.200 ton upłynniacza SK-1 oraz 1.800 ton forpapu K-1.

Z produkcji organicznej wymienimy tylko niektóre wielkości. Tak więc ftalanu dwubutylu będzie 11.500 ton, ftalanu dwuoktylu 36.150 ton, octanu butylu 10 tys. ton, wosków ogółem 2.880 ton. Wyprodukujemy 45 tys. ton formaliny, 26.500 ton komponentu benzynowego oraz 4.755 ton alkoholi tłuszczowych.

(Dokończenie ze str. 1)

4 miliardy zł. Trzeba się kądrowo, organizacyjnie do tych inwestycji przygotować. Ale czy się tych inwestycji doczekamy, a jeżeli tak, to kiedy? — na to pytanie nikt nie potrafił odpowiedzieć. Nim zaczęną się wielkie inwestycje trzeba dokończyć te, którym niewiele brakuje do uruchomienia (wskazywano na kleje mocznikowe). Cięcia w programie inwestycyjnym są i będą przykrą koniecznością. Sprzecznosc zasadza się tu na partykularnym przecięciu, zakładowym interesie i interesie ogólnonarodowym. Czasem — niestety — dobro własne, zakładowe rozważać trzeba w kontekście dobra ogólnego, całej gospodarki narodowej.

Prawa ekonomiczne. Są one nieublagane. Ich nieprzebranie daje o sobie znać poważnymi stratami. Ponośmy często straty w wyniku funkcjonowania mechanizmów, które trzeba zmienić. Przykładowo — koszty pobierania gazu w godzinach tzw. szczytu odbijają się na kosztach produkcji amoniaku. W założeniach planu widać regres w produkcji amoniaku. A przecież w tym zakładzie zgłoszono największe wnioski racjonalizatorskie. Produkcja niektórych wyrobów jest wręcz nieopłacalna. Cytowano przykład melasili. Część instalacji produkujących nowo wdrożone wyroby jest nie wykorzystana. Od 4 lat pracuje w zakładach spychacz, za którego wypożyczenie placimy rocznie 2,5 mln zł przedsiębiorstwu rolniczemu — niezależnie czy ciągnik jest wykorzystywany, czy też nie. Czy należy płacić ponad 130 mln zł rocznie za zanieczyszczanie środowiska? Czy nie pomyśleć o budowie oczyszczalni? Ale skąd wziąć na to siły i środki?

Reorganizacja, zmiany w systemie organizacyjnym przedsiębiorstwa. Problem był podnoszony kilkakrotnie w dyskusji. Dyrektor potrzebę ich wprowadzenia motywował m.in. ruchem kadrowym, lepszym dostosowaniem struktur do sytuacji. Oponenti wyraża-

li obawy czy nie tworzy się stanowisk dla ludzi.

Kierowanie. Można o nim mówić tylko wtedy, kiedy ma się prawo do podejmowania decyzji, a w tym również prawo do pewnego marginesu błędów. Musi to każdy zrozumieć. Spętanie rąk kierującym do niczego nie prowadzi.

Sprawy socjalno-mieszkaniowe. Zamierzenia w tym zakresie przedstawiła z-ca dyrek-

tor w warunkach życia w mieszkaniu rotacyjnym jest stale duża.

Jak się zachować? Napiętą sytuację czuło się na sali. Często myśl uczestników odlegle była od tematu obrad. Nazajutrz miał rozpocząć się strajk ostrzegawczy.

Komisja uchwał i wniosków przedstawiła wyniki swej pracy. Zgodnie z sugestiami dyrektora i dyskutantów w u-

Na 103 sesji KSR



Przy tym stole siedzą członkowie KSR-u z ramienia Komitetu Zakładowego PZPR. Zdjęcie: B. Rogowski

tora ds. socjalno-bytowych, Otylia Urbanek. Niektóre zamierzenia spotkały się z reakcją dyskutantów. Kwestionowano zasadność budowy sauny w pawilonie sportowym na Kuźniczce. Jest ona już prawie gotowa, taki był projekt zagospodarowania pawilonu i trudno w tej chwili podważać jego zasadność. Ważniejszą sprawą jednak są dwie kolejne „Ok”. O ile na pierwszą wystarczy pieniędzy i wszystko wskazuje na to, że zostanie ona zasiedlona w III kwartale, to na drugą „Okę” pieniędzy brak. Ilość młodych rodzin oczekujących na godzi-

chwaci nie będzie się przyjmować — jak to było dotąd — wielkości zadań planowych. Zbyt wiele jest w nim niewiadomych. Lecz uchwały nie było komu podjąć. Na 159 członków KSR udział w obradach wzięło 90. Pod koniec posiedzenia okazało się jednak, że zostało nieco ponad 50 osób posiadających mandat członka KSR. A więc nie było quorum. Co zatem sądzić można o zdyscyplinowaniu członków KSR? Podjęcie uchwały przełożono na następne posiedzenie KSR.

(LOB)

To tylko niektóre dane. Dużo wymieniłyśmy cyfr, ale przecież trzeba je było wymienić.

KOSZTY I FUNDUSZ NETTO

Skoro wiemy ile tego będzie, zobaczmy ile to będzie kosztować. Z wyliczeń ekonomistów wynika, że obniżka kosztów produkcji w stosunku do roku 1980 wyniesie będzie 100 mln zł. Skąd? Złożą się na to: obniżka normy zużycia gazu — 20 mln, niższe odsetki od kredytu inwestycyjnego, niższa prowizja dla centrali handlu zagranicznego (bo mniej

mniej taki sam jak w roku ubiegłym. Przyczyną główną jest zmniejszenie cen rozliczeniowych i brak eksportu nawozów — najogólniej mówiąc. Tu jest właśnie luka w uchwale RM nr 118, na której zakładali. Nie tylko nasz zresztą.

Z wyliczeń wynika, że fundusz plac na rok bieżący w kombinacie wyniesie będzie 543 mln zł.

INWESTYCJE

Nie będzie ich wiele. Cięcia inwestycyjne dotknęły także nasze zakłady. Łączny limit inwestycyjny w roku bieżącym wynosi 201 mln zł, w tym 93,4 mln zł przeznaczony się na roboty, 6 mln z tej kwoty pójdzie na dokończenie robót przygotowanych na budowie instalacji alkoholi OXO. Poza limitem inwestycyjnym otrzymaliśmy 92 mln zł limitu dewizowego na zakup urządzeń dla tej instalacji. Na razie do magazynu, bo brak decyzji o rozpoczęciu budowy tej instalacji.

Poza tym 201 mln zł wydatkowane będzie na: odsiarczanie gazu ziemnego (35 mln zł), kleje mocznikowe II (10 mln), saletrazak III (80 mln), centralę grzewczą dla miasta (6,8 mln zł) oraz kompresor N. Pignone (3,7 mln zł). 12 mln zł przeznaczonych jest dla budownictwa mieszkaniowego (dwie „Ok”), a 47 mln zł na zakup gotowych dóbr inwestycyjnych.

12 mln na „Ok” nie wystarczy. Pierwszy budynek ma być zasiedlony w III kwartale, drugi wyszedł z fundamentów i szybko rośnie. Za co go dokończyć? Na to pytanie trzeba będzie znaleźć odpowiedź.

Formalina IV-V na razie nie będzie kontynuowana. Sztuczne lodowisko powoli idzie do przodu za pieniądze Totalizatora Sportowego.

Zamierzenia w zakresie postępu technicznego, które powinny wpłynąć na polepszenie efektów ekonomicznych bieżącego roku, przedstawimy w następnym numerze.

(LOB)

Kwiecień — miesiącem pamięci narodowej

Polska jak żaden inny kraj w Europie usiana jest setkami nazw miejscowości poświęconych pamięci narodowej. Nazwy te starszemu pokoleniu Polaków na zawsze wryły się w pamięci. Oświęcim, Pawiak, Treblinka, to nazwy najbardziej znane, nawet dla najmłodszych obywateli naszego kraju. Obok tych znanych, wielokrotnie opisywanych miejsc poświęconych męczeństwem Polaków, jest wiele mniej znanych miejscowości, o których bardzo mało wiemy, a najmłodszy być może nigdy o nich nie słyszał.

Do nich z pewnością należą obozy pracy przymusowej i obozy jenieckie, które rozmieszczone były w latach II wojny światowej w rejonie Kędzierzyna, Blachowni i Sławieja. Próba zebrania niezbędnej dokumentacji, dotyczącej istnienia tych obozów w celu wyświeślenia popełnionych w nich zbrodni przez hitlerowców, podjął nieżyjący już mgr Stanisław Szwedowski, były wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Opolu. Pracując przez wiele lat w sądownictwie i pełniąc funkcje w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, zebrał i opracował bogatą dokumentację o istniejących obozach

obożem na terenie całego Górnego Śląska w jego granicach III Rzeszy. Drugie miejsce zajmował obóz przy zakładach IG Farben w Dworach pod Oświęcimiem z 13.214 robotnikami (nie mylić z obozem oświęcimskim), zaś trzecie miejsce zajmował IG Farben w Kędzierzynie, który zatrudniał w tym czasie 9.963 robotników. Na terenie dwóch budujących się zakładów w obozach pracy przymusowej przebywało łącznie 15.919 Polaków, co stanowiło ponad 30 proc. wszystkich Polaków pracujących przymusowo w 22 powiatach ówczesnego Górnego Śląska.

W końcowej fazie budowy IG Farben pracowało 15 tys. ludzi, z czego w produkcji 4.200 osób. W okresie kończenia budowy zakładów, obozy dla robotników i jeńców z trzech stron otaczały tereny fabryczne. Od zachodu i niedaleko linii kolejowej z Kędzierzyna do Raciborza, w pobliżu przystanku kolejowego „Azoty” (wówczas Heydebreck Süd) pobudowany był największy obóz tzw. „Gemeinschaftslager” (obóz ogólny), gdzie część budynków przeznaczona była dla Niemców. Resztę zajmowali przeważnie Polacy oraz robotnicy innych narodowości, zwłaszcza słowiańskich. W obozie mieściła się kantyna, posterunek policji i Werkschutz, dwie kuchnie, jadalnie oraz schron przeciwlotniczy. Cały obóz ogrodzony był drutem kolczastym i miał dwa wejścia, przy których stali Werkschutz legitymujący wchodzących i wychodzących.

Prawda o obozach pracy przymusowej

pracy przymusowej na terenie Kędzierzyna, Blachowni i Sławieja. Zebrane przez niego dokumenty w całej rozciągłości potwierdziły zbrodnicze postępowanie władz wobec przedstawicieli licznych narodowości przywiezionych do tych obozów prawie ze wszystkich okupowanych przez Niemcy krajów. Z tego liczącego ponad 70 stron dokumentu wybrałmy niewielką część, czyli te fragmenty, które — naszym zdaniem — najlepiej obrazują przestępczą działalność hitlerowców.

Na krótko przed II wojną światową hitlerowskie Niemcy w rejonie Kędzierzyna postanowiły zbudować dwa wielkie zakłady przemysłowe, wytwarzające produkty na potrzeby wojny, głównie benzynę syntetyczną. Usytuowanie zakładów w powiecie kozielskim miało zdecydowanie polityczną wymowę, bowiem środowisko Polaków, czyli rodzimej ludności śląskiej pochodzenia polskiego w powiatach: kozielskim, strzeleckim i raciborskim było bardzo silne i dominowało nad ludnością niemiecką. Przerzucenie więc z głębi Niemiec znacznej ilości niemieckich fachowców miało wzmocnić elementy niemieckie. Ponadto tereny obfitowały w węgiel, wodę i siłę ludzką.

Pospiesznie budowane na terenie Kędzierzyna zakłady (obecne „Azoty”) były wówczas własnością koncernu IG Farben Industrie A. G., natomiast nieco później budowane Górnośląskie Zakłady Wodorowe (Hydrierwerke) Spółka Akcyjna w Blachowni należała do koncernu Kruppa.

Zebrany materiał statystyczny nie pozwała — pisze w swej pracy mgr Stanisław Szwedowski — z całą dokładnością ustalić ilość przymusowych robotników na terenie województwa opolskiego, bowiem liczby dotyczą całego Górnego Śląska. Na ogólną liczbę 122.149 robotników przymusowych, zatrudnionych wtedy na ówczesnym terenie Górnego Śląska — Polaków było 52.271, czyli prawie 43 proc. w tym ponad 13 proc. kobiet. Polacy pracujący przymusowo pochodzili z terenów ówczesnego Generalnego Gubernatorstwa i okręgu białostockiego — 29.408 osób oraz z terenów przyłączonych do Rzeszy — 22.863 osoby.

Drugą grupę pod względem liczbowym stanowili tzw. Ostarbeiterzy — 38.238 osób, a trzecią Francuzi — 13.596 osób.

Na koniec lipca 1944 roku obóz zamieszkały przez robotników przymusowych w Blachowni liczył 17.774 osoby i był największym

Drugim co do wielkości był kompleks obozów w Bierawie, położony w południowo-zachodniej części terenów zakładów IG Farben, po obu stronach torów kolejowych, niedaleko przystanku Bierawa. Mieszkali tam Polacy ale najwięcej było Francuzów i Belgów. Ukraińcy mieli oddzielny obóz odgrodzony drutem kolczastym. Tam też mieszkali Rosjanie i tzw. Własowcy.

Trzecim był obóz tzw. Hechtgraben. Pomieszczenia w obozie były lepsze. Początkowo mieszkali tam Włosi, a później umieszczano tam także Polaków.

Czwarty obóz, nazwany „Lager Teichen” (obóz Korzonek) mieścił się pomiędzy osiedlem Korzonek a Grabówką. W bardzo ciężkich warunkach przebywali tam robotnicy z okupowanych terenów ZSRR. Na południe od niego mieścił się duży obóz jeńców radzieckich.

Piątym i najdalej położonym od zakładów był obóz tzw. Wi-fo. Obóz ten miał oddział karny, do którego został sprowadzony jesienią 1944 roku świadek Wiktor Bryła.

Oddzielnym zespołem były obozy jenieckie, ciągnące się mniej więcej na północny wschód od miejscowości Korzonek (3-4 km) w kierunku Starej Kuźni. Przebywali tam jeńcy radziecy. Obóz był otoczony wysoko drutem kolczastym, a na rogach ogrodzenia stały wieże strażnicze z posterunkiem Werhmachtu.

Autor zebrał też sporo informacji o warunkach życia w obozach, a także przytoczył wiele nazwisk ludzi, którzy kierowali budową zakładów i sprawowali nadzór nad obozami. W drugim odcinku przytoczymy relacje świadków i inne dokumenty na temat życia mieszkańców obozów. Czym w świetle prawa międzynarodowego były obozy pracy przymusowej?

Zjawisko, jakim w czasie drugiej wojny światowej były roboty przymusowe oceniał Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Uznał on za zbrodnię wojenną: „wywiezienie do pracy przymusowej lub w jakimkolwiek innym celu ludności cywilnej z okupowanego terytorium lub na jego terenie na inne miejsce”. Wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego wydany 30. IX. i 1. X. 1946 roku w Norymberdze ustalił odpowiedzialność Niemiec hitlerowskich za te przestępstwa wojenne wobec ludności cywilnej krajów okupowanych.

Opracował: W. LULEK

Olimpiadowe sukcesy uczniów

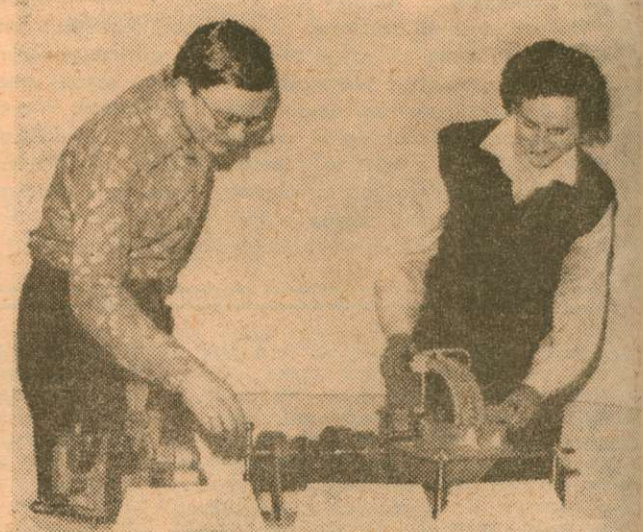
Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych przy naszych zakładach przysporzyli swojej szkole wiele cennych trofeów, w postaci dyplomów, pucharów i wyróżnień, które między innymi zgromadzone są w Szkolnej Izbie Tradycji. Są one wynikiem zarówno dużego wkładu pracy nauczycieli i wychowawców, jak również zdolności i zaangażowania samych uczniów. Uczniowie bowiem bardzo chętnie uczestniczą w różnego rodzaju zawodach sportowych, konkursach a szczególnie w olimpiadach. Do najbardziej popularnej, w której zawsze chętnie biorą udział uczniowie, należą eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Chemicznej.

Po zwycięskim przebrnięciu przez dwukrotnie gęstsze sito eliminacji, w tegorocznej Ogólnopolskiej Olimpiadzie Chemicznej, która zwykle odbywa się na początku kwietnia, uczestniczyć będzie trzech uczniów. **Wojciech Kura, Ryszard Orzechowski i Bogdan Janaka.** Udział aż trzech uczniów ZSZ w tej liczącej się olimpiadzie będzie zasługą satysfakcją pani

wychowawczyni mgr **Barbary Podgórskiej-Piękny.** Warto przy tym dodać, że w Olimpiadzie Chemicznej już po raz trzeci startują uczniowie naszej szkoły.

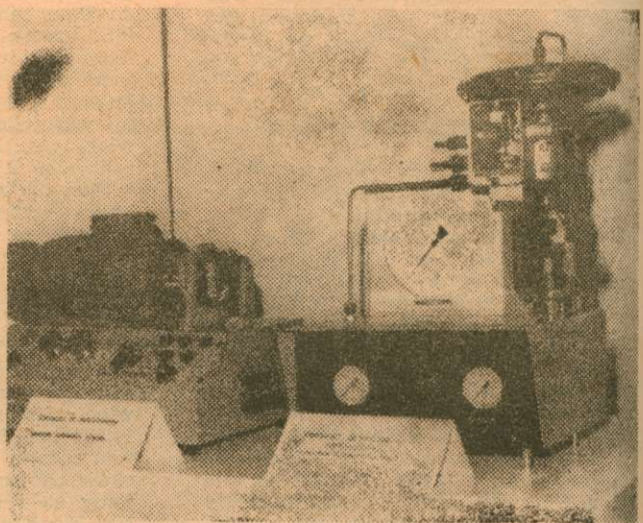
Podobnie jak w poprzednich latach, dużym sukcesem zakończył się również udział uczniowskiej reprezentacji ZSZ w kędzierzyńsko-kozielskich eliminacjach do Olimpiady Wiedzy o Śląsku Opolskim. W tychże eliminacjach okręgowych trzyosobowa grupa uczniów: **Jerzy Jahn, Andrzej Nowak i Joachim Apostel** (w kategorii ZSZ) zajęła pierwsze miejsce, a w kategorii szkół licealnych trzecie miejsce. Sukces ten jest także udziałem mgr **Janiny Kaczmarskiej**, która jest wychowawczynią uczniów. W innych eliminacjach do Olimpiady o Polsce i Świecie Współczesnym, które odbyły się w Nysie, wychowanek dr **Janusza Garniewicza** — **Franciszek Paruzel**, zajął czwarte miejsce, natomiast wśród 12 najlepszych recytatorów podczas eliminacji w Brzegu znalazł się uczeń **Mariusz Bajeer.**

(wl)



Chyba po raz pierwszy na tak dużą skalę w Klubie SIT PChem, zaprezentowano na zorganizowanej wystawie obfity plon prac dyplomowych tegorocznych maturzystów zarówno dziennego jak i wieczorowego Technikum Chemicznego ZSZ. Wartość szacunkowa tych prac — zdaniem dyrektora ZSZ mgr **Kazimierza Tylusa** — sięga miliona zł. Wartość tych pomocy naukowych jest tym cenniejsza, że nie można ich nabyć za pośrednictwem CEZAS. Będą więc te przedmioty — wśród których są całe zestawy — służyć uczniom zwłaszcza młodszych klas jako pomoce naukowe, a znaczna ich część stanowić będzie wyposażenie pracowni automatyki i elektrycznej. Znaczący wkład pracy w przygotowanie tych pomocy wnieśli opiekunowie i wychowawcy maturzystów, tzw. nauczyciele dochodzący: mgr inż. **Henryk Mosiek**, mgr inż. **Eugeniusz Wiliński** i mgr inż. **Wojciech Połulich.** Na zdjęciu: prezentowane prace naukowe.

Foto: B. Rogowski



Śladem naszych publikacji

„Dwójki dla niemowląt”

Szybko zareagował zakład zaopatrzenia na poruszoną w artykule pt. „Dwójki dla niemowląt” sprawę zbyt małych rozmiarów rękawic roboczych. W nadesłanym wyjaśnieniu które podpisał kierownik działu zaopatrzenia surowców **Wilibald Pawliczek**, czytamy co następuje:

„W żadnym przypadku nie można się pogodzić z faktem wyrzucania rękawic małych o nr 2 wraz z oryginalnymi metkami na śmietnik.

Zbędną ilość małych rękawic (tylko z metkami) należy zwracać do magazynu branżowego. Każdą nadmierną ilość rękawic małych zwrócimy do dostawcy w celu dokonania wymiany na pożądane rozmiary zgodnie z zamówieniem.

Służba zaopatrzenia składa zamówienia na rękawice wyłącznie o rozmiarach 4 i 5.

Po sygnalizowaniu w październiku 1980 r. sprawy na

dyspozytorkach magazyn branżowy zwracał się do poszczególnych zakładów o zwrot małych rękawic, ale zwrotów do chwili obecnej nie dokonano, uzasadniając to tym, że pewne ilości rękawic mniejszych są im również potrzebne, szczególnie dla kobiet oraz młodych praktykantów.

Reasumując, nie widzimy większego problemu w zachowaniu należytej gospodarki w tym zakresie, pod warunkiem właściwego podejścia do sprawy przez użytkowników i to zresztą nie tylko w przedmiocie rękawic. Mając na uwadze dobro zakładów prosimy

(Dokończcie na str. 7)

WYDZIAŁ WOSKÓW

Onowych, sprowadzonych z RFN rafinatorów, zainstalowanych w wydziale wosków, pisaliśmy już swego czasu. Cała sprawa polegała na tym, że zachodni kontrahent zakupił dla „Azotów” dwa aparaty, które miały w poważnym stopniu usprawnić produkcję wosków. Kredyt mieliśmy spłacić gotowym wyrobem i praktycznie rzecz biorąc już spłaciliśmy. Wiąże się z tym jednak wiele problemów, które postaramy się przybliżyć.

Zacznijmy jednak od początku. W wydziale wosków zainstalowane są cztery stare rafinatory. Jest jednak z nimi wiele problemów. Sprawa zasadnicza, to wyjątkowo agresywne środowisko, używanych do produkcji mediów. Wnętrze starego rafinatora obudowane jest wykładziną ceramiczną, która zabezpiecza przed utlenianiem płaszczyzn wewnętrznych. Owa wykładzina zawsze sprawiała wiele kłopotów. Druga trudność, to ogrzewanie. Próbowano różnych sposobów. Stosowano np. grzałki pokryte ołowiem. Nie zdało to jednak egzaminu, bowiem wykonawca

fazie procesu technologicznego, podczas schładzania strumieniem powietrza. Wraz z powietrzem dostają się do produktu drobne zanieczyszczenia, które obniżają jego jakość. Stosowany filtr powietrza, jest urządzeniem dość prymitywnym i przepuszcza wiele zanieczyszczeń. Okazuje się, że brak prostego urządzenia może rzutować na całą produkcję wydziału.

Sprawa druga, to przetwarzanie ługów chromowych, środka powstającego podczas produkcji wosków, a nadającego się do dalszej przeróbki. Wielkość produkcji wosków w istotny sposób limitują właśnie ługi. Jeżeli nie ma gdzie ich odprowadzać, to instalację trzeba zatrzymać. Ługi przerabia się na chromopol w suszarni, umiejscowionej na PZ. Suszarnia ta ma ograniczoną przepustowość i stąd biorą się kłopoty. Potrzebny jest nowy obiekt tego typu. Wystarczy, że instalacja do produkcji wosków pojedzie na pełnych obrotach 3-4 miesiące i zostanie zatkaana. Nadmiar ługów jest powodem częstego zatrzymywania produkcji wosków. 800 ton ciekłego chromopolu to stały zapas.

Dodatkowa suszarnia jest więc obiektem ze wszech miar pożądanym. Miała być bu-

Potrzebne działania kompleksowe

grzałek niezbyt solidnie podszedł do realizacji zamówienia. Ołów nie osłaniał dokładnie stali i po pewnym czasie grzałki po prostu zniknęły. Często musiano przerywać produkcję, jako że wosku też nie była zbyt rewelacyjna. Stare urządzenia są po prostu nieszczerne i opary kwasu siarkowego utrudniają całodnie życie. Sytuacja ta trwa zresztą do dziś, jako że cztery stare aparaty pracują nadal.

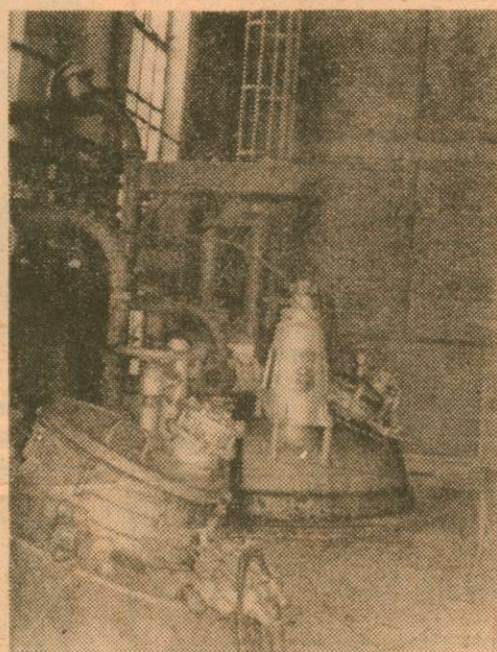
Zakup nowych urządzeń na korzystnych warunkach stworzył większe możliwości w zakresie produkcji wosków. Rafinatory z RFN są od wewnątrz pokryte emalią. Ta warstwa skutecznie chroni urządzenie przed szkodliwym działaniem substancji żrących. Z ogrzewaniem nie ma większych trudności, bowiem w rafinatorach zainstalowano płaszczyzny grzewcze. Ważne jest również i to, że aparaty są hermetycznie zamknięte, dzięki czemu znacznie poprawiły się warunki bhp. Rafinatory wykazują dobrą sprawność. W ciągu 1,5 roku nie było jeszcze przerw w pracy, spowodowanych uszkodzeniem czy też awarią urządzeń.

Czy dzięki temu zniknęły problemy z jakością i rytmicznością produkcji?

Mówi kierownik wydziału, Marian Mizerny: Niestety, zainstalowanie nowych rafinatorów nie zmieniło sytuacji w sposób zdecydowany. Te nowoczesne aparaty rozwiązały problem tylko w 60 procentach. Pozostałe, to surowce oraz trasy odprowadzające produkt i odpady (rurociągi, pompy, zawory itp.). Ulegają często uszkodzeniu i wtedy trzeba zatrzymać produkcję. Jeszcze przed montażem rafinatorów przewidzieliśmy ten problem. Poczyniliśmy odpowiednie działania i niektóre odcinki rurociągów (pokryte wewnątrz emalią) zamówiliśmy w tej samej firmie. Są już pierwsze dostawy (ok. 4 m rurociągów). Są to jednak bardzo drogie urządzenia. Komplet orurowania wraz z pompą i zaworami dla obu urządzeń kosztuje tyle, co sam rafinator, a więc w granicach 200 tys. DM. Będziemy się starali nakłonić zachodniego partnera do skredytowania zakupu całego orurowania. Spłacimy to produkcją.

Są to korzystne warunki zawierania transakcji, dlatego też w przyszłości planuje się wymianę starych rafinatorów na nowe. Dług spłaca się wyrobem, który i tak na rynku krajowym nie jest właściwie wykorzystywany. Tzw. odrzuty z eksportu sproszkowanego wosku twardego stosuje się u nas do produkcji różnego rodzaju past, chociaż wosk ma wyjątkowo wysokie parametry czystości. Tego produktu po prostu szkoda do wytwarzania pasty.

Jakie są zatem perspektywy produkcji wosków w naszych zakładach? Żeby z optymizmem patrzeć w przyszłość trzeba pokonać wiele istotnych problemów. Chodzi przede wszystkim o podniesienie jakości wosku, chociaż w tej chwili produkt nie jest taki zły pod tym względem. Normy są jednak surowe. Kiedyś wysyłało się do zachodniego odbiorcy ok. 10 ton wosków miesięcznie, teraz z trudem osiąga się wielkość 5 ton. Jak zdołano ustalić, wosk ulega zanieczyszczeniu przede wszystkim w końcowej



Nowoczesne, zachodnioniemieckie rafinatory na woskach, jak na razie zdają egzamin na piątkę. Żeby jednak myśleć o całokształcie rozwiązania problemów tego wydziału, potrzebne są dalsze zakupy oraz liczne prace modernizacyjne.

Zdjęcie: B. Rogowski

dowana wcześniej, lecz najnowsze plany przewidują ukończenie obiektu do końca br. Od sprawności ZBA i ZWRI zależy więc terminowe oddanie do użytku suszarni chromopolu. A póki co trzeba umiejętnie sterować produkcją, tak, by jej nadmiar nie zatkał instalacji. Z tego też powodu wytwarza się więcej wosku MR, gdyż przy tej produkcji powstaje znacznie mniej ługów. Odbywa się to oczywiście kosztem wielkości produkcji innych poszukiwanych asortymentów wosku.

Temat stary jak świat w wydziale wosków: obsada. W tej chwili do pełnej obsady wszystkich stanowisk brakuje 13 ludzi. Nie ma się czemu specjalnie dziwić, że ludzie niechętnie podejmują pracę w tym wydziale. Warunki trudne, porównywalne z bezwodnikiem, praca ciężka, duża absencja chorobowa, brak preferencji finansowych, wysokie wymagania kwalifikacyjne. Z analizy przeprowadzonej za okres od marca 1980 roku do marca br. wynika, iż w tym czasie przyjęto do pracy na woskach 24 osoby. Natomiast zrezygnowało z pracy aż 29 osób. Przeciwny staż tych, którzy odeszli wynosi około 2 miesiące. Liczby te nie wymagają komentarza.

Na woskach potrzebne są więc działania kompleksowe. Raz jeszcze okazuje się, że uzdrowienie tylko jednego elementu nie gwarantuje końcowego sukcesu, chociaż jakiś postęp zawsze jest. To się chyba opłaca.

(JAW)

Ludwik Podruczny, przewodniczący RZP:

Ustawa o związkach zawodowych powinna być dokumentem wielkiej wagi. Musi on zatem odpowiadać zarówno współczesnym, jak i przyszłym potrzebom. Powinien uwzględniać przemiany już dokonane i dokonujące się, jak również kierunki przemian pożądane, których społeczeństwo oczekuje. Ustawa powinna więc być dokumentem prawnym właściwie spełniającym swą rolę wobec społeczeństwa i socjalistycznego państwa. A więc na tyle precyzyjnym i równocześnie elastycznym, aby w jego ramach mogły się zmieścić i dobrze funkcjonować związki zawodowe wraz z dokonywanymi zmianami i przeobrażeniami, pozwalającymi związkom zawodowym działać w taki sposób, aby mogły one dobrze służyć ludziom pracy: umacnianiu godności zawodowej, sprawiedliwości społecznej, a zarazem umacnianiu naszej państwowości.

Przedłożone w marcu br. założenia ustawy o związkach zawodowych (a można zakładać iż wielu związkowców z tym dokumentem się zapoznało z la-

wy na te sprawy: związkowcy, społeczny inspektor pracy, znający doskonale różne uwarunkowania i potrzeby załogi, czy pracownik z urzędu, w przypadku Państwowej Inspekcji Pracy. Innym problemem, który inaczej został potraktowany w ostatnim wydaniu projektu założeń, w stosunku do projektu grudniowego, jest sprawa funkcjonowania pracowniczych kas zapomogowych. W projekcie mówi się, że „związki zawodowe sprawują nadzór nad działalnością kas zapomogowo-pożyczkowych, organizowanych przez uspołecznione zakłady pracy dla wszystkich pracowników bez względu na przynależność związkową, którzy zadeklarują swe członkostwo w kasie”. A dalej stwierdza się, że „Obowiązki zakładu pracy i wzorcowy statut tych kas określi minister pracy, plac, i spraw socjalnych w porozumieniu ze związkami zawodowymi”.

Można więc powiedzieć, iż zabiera się tym samym uprawnienia związkowcom, które przecież były inicjatywą w zakresie samopomocy związkowej, o czym je-

Wątpliwości i zastrzeżenia

mów prasy) wymagają w niektórych punktach większego uściślenia i bardziej szczegółowego określenia. Uważam, że bardziej wyraźnego określenia wymaga sprawa współpracy związków zawodowych z inspekcją pracy. W ostatnim wydaniu założeń, problem ten został potraktowany ogólnikowo. Można zrozumieć, że tym obszarem zagadnień zajmować się będzie Państwowa Inspekcja Pracy, o której szeroko dyskutowano na posiedzeniu Sejmu. A jednak to zagadnienie budzi wątpliwość. Szerzej to zagadnienie ujmował pkt. 19 grudniowego wydania (w ostatnim wydaniu mowa o tym jest w pkt. 28), ale mimo wszystko sprawa do końca nie jest jasna. Z tego sformułowania wynika, że w przypadku rażącego naruszenia przepisów BHP, organizacja związkowa ma prawo sprzeciwić się dalszemu zatrudnianiu pracowników na określonym stanowisku. Wobec niedokładnego sprecyzowania tego sformułowania powstają wątpliwości: w jakiej formie, z jakim skutkiem i czy nie będzie to wkroczenie w kompetencje inspektora pracy? Zresztą w dalszej części pkt. 28 czytamy „Brak sprzeciwu nie ogranicza prawa pracownika do powstrzymania się od dalszego wykonywania pracy”. Jest to przykład mało precyzyjnego sformułowania, który może stworzyć sytuację i pretekst do wykreślenia się od pracy pod różnymi pozorami, mimo braku sprzeciwu organizacji związkowej. Można przypuszczać, że autorzy projektu mieli trudności w odpowiednim ujęciu tego zagadnienia. Jeżeli nadzór i opieka związków nad inspekcją pracy, to których? Nasuwa się jednak pytanie: komu bardziej może zależeć na właściwych warunkach pracy w zakładach niż związkom zawodowym? Kto bardziej będzie wrażli-

sze stanowiły poprzednie założenia (ogłoszone w grudniu 1980 r.). Co prawda istniejąca obecnie wielozwiązkowość w zakładach pracy nie sprzyja dotychczasowemu modelowi samopomocy związkowej za pośrednictwem kas pożyczkowych, jednakże sformułowanie zawarte w pkt. 22 ostatniego wydania założeń do ustawy również nie określa szczegółowo na czym ten nadzór związkowy nad kasami ma polegać.

Zdaję sobie sprawę, że nie od mojej odpowiedzialności zależał będzie ostateczny kształt ustawy o związkach zawodowych. Jednakże uważam, że rozpatrywanie założeń do wspomnianej ustawy nie może być rozważane i oceniane w oderwaniu od innych norm prawnych, które również są przygotowywane i zostały opublikowane w prasie: ustawy o przedsiębiorstwie, ustawy o samorządzie robotniczym, prawa pracy czy innych. Wszystkie te dokumenty razem wzięte powinny stworzyć należyte warunki do samorządności przedsiębiorstwa i sprawnej działalności związków zawodowych. Takim obszarem wspólnego działania może i powinna być sprawa stwarzania załóżce dobrych warunków pracy, rozwiązywania problemów socjalno-bytowych, które leżą w interesie zarówno kierownictwa zakładu, samorządu robotniczego jak i związków zawodowych. Na pewno nie są to wszystkie zagadnienia naszej płaszczyzny współdziałania, lecz właśnie one powinny być we wspomnianych dokumentach jasno określone.

LUDWIK PODRUCZNY
przewodniczący RZP

Z całego świata

ZIEMNIACZANA „OFENSYWA”

Działający w stolicy Peru, Limie, instytut ziemniaczany wystąpił z tezą, że uprawa ziemniaków, dotychczas koncentrująca się głównie w Europie, ma wielką przyszłość także na terenach Trzeciego Świata, gdzie jest wiele obszarów o dobrych dla tej rośliny warunkach klimatycznych

i glebowych. Dotyczy to głównie wyższych terenów Brazylii, Peru, Argentyny i innych krajów Ameryki Łacińskiej, a także Afryki i Azji. Peruwiański instytut współpracuje z naukowcami z RFN, przygotowując wstępne założenia wielkiej „ofensywy” ziemniaczanej na kraje tropikalne. Jak wiadomo, ziemniak „przeszedł” do Europy właśnie z Peru.

SPOŻYCIE KAWY

Najwyższe na świecie w przeliczeniu na 1 mieszkańca spożycie kawy naturalnej notowane jest w krajach skandynawskich. W Norwegii wynosi ono rocznie 10,4 kg na głowę ludności, w Szwecji — 10,2 kg, podobne ilości — w Danii i Finlandii. Dużo kawy zużywa się w Portugalii — 10 kg na mieszkańca i w USA — ok. 7 kg. We Francji i RFN — po 4,7 kg, w Wielkiej Brytanii — 2,4 kg, we Włoszech — tylko 1,4 kg.

Projekt ustawy na wokandzie sejmowej

Tysiącom rodzin pracowniczych ogródki działkowe służą nie tylko na doskonałe miejsce do swoistej terapii rekreacyjno-wypoczynkowej w czasie wiosenno-letnich miesięcy, lecz przynoszą także określone korzyści materialne. Obecnie, w okresie dużych trudności zaopatrzeniowych w podstawowe artykuły i rosnących kosztów utrzymania, jarzyny i owoce z własnego ogródka są dużym wsparciem skromnego na ogół budżetu rodzin pracowniczych. Nic więc dziwnego, że coraz więcej pracowników ubiega się o przydzielenie kawałka działki, którą można będzie nakładem sił przekształcić we własny „mini ogródek wczasowy”.

Dotychczas pracownice ogródki działkowe były pod opieką związków zawodowych, a Krajowa Rada POD była afiliowana przy

działkowego w terenowych planach zagospodarowania przestrzennego. Do obowiązków tych należało: bezpłatne przydzielanie gruntów, przeprowadzanie niezbędnych melioracji i rekultywacji, budowę dróg dojazdowych, doprowadzanie energii elektrycznej, wody pitnej oraz organizowanie dojazdów środkami komunikacji miejskiej.

Przyszła ustawa zapewni również środki na rozwój ogrodnictwa działkowego, na które składać się będą: dotacje z budżetu terenowego, fundusze przekazywane przez zakłady pracy, fundusze związkowe, jak również środki własne działkowców pochodzące z opłat. Środkami tymi będzie wyłącznie dysponował Polski Związek Działkowców.

Projekt ustawy w znacznym stopniu ogranicza dowolność dysponowania terenami za-

Samorządni działkowcy

byłej CRZZ. Rozbicie ruchu zawodowego na kilka odrębnych związków zmusiło działaczy tej organizacji do znalezienia nowego rozwiązania, które zmierza do całkowitego uniezależnienia i usamodzielnienia się tej organizacji. W wyniku tych starań narodził się projekt sejmowej ustawy, która po uchwaleniu pozwoli Polskiemu Związkowi Działkowców stać się całkowicie samodzielną, samorządną organizacją społeczną, posiadającą osobowość prawną. Bardzo istotnym będzie fakt, że członkiem tej organizacji staje się każdy po otrzymaniu działki, do czego będą mieć prawo pracownicy, rzemieślnicy, chałupnicy, emeryci i renciści, a także ludzie korzystający z pomocy społecznej. Prawo do korzystania z ogródków, a także pierwszeństwo w przydzielaniu ogródków będą więc miały przede wszystkim rodziny wielodzietne i znajdujące się w trudniejszej sytuacji, jak i pracownicy zatrudnieni w warunkach szkodliwych.

W projekcie ustawy kładzie się duży nacisk na obowiązki władz terenowych i zakładów pracy w zakresie dalszego rozwoju ogrodnictwa działkowego, chronienia terenów ogrodowych przed nieuzasadnionym przeznaczaniem ich na cele budownictwa, a także ujmowanie dalszego rozwoju ogrodnictwa

gospodarowywanymi przez działkowców i przeznaczania ich na inne, poza działkowe cele. Zgodę na przekazanie działek na inne cele musi wyrazić PZD, a w razie przekazania działek, administracja zmuszona będzie zapewnić działkowcom tereny zastępcze. W razie zaś niewykorzystania terenów, pierwotnie przeznaczonych na inne cele, użytkownicy płacić będą PZD wysokie odszkodowania. Powinno to skutecznie przeciwdziałać nieuzasadnionemu przeznaczaniu ogródków działkowych pod budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe. Takie ujęcie praw i obowiązków działkowców i władz terenowych w przyszłej ustawie będzie mieć duże znaczenie dla ochrony naturalnego środowiska i rozszerzenia miejskich terenów rekreacyjnych. Ogródki działkowe, obok tej funkcji, spełniają bardzo pożyteczną rolę racjonalnego zagospodarowania i wykorzystania znacznych obszarów różnych nieużytków rolnych, mieszczących się jeszcze w obrębie mniejszych miast.

(wl)

Wynalazcy bez skrępowania

Mając na uwadze kontynuację dotychczasowego dorobku wynalazczego i konieczność autentycznego przedstawicielstwa racjonalizatorów i wynalazców na szczeblu krajowym, postanowiono wystąpić z inicjatywą stworzenia Stowarzyszenia Wynalazców i Racjonalizatorów Klubów Techniki i Racjonalizacji. Z taką propozycją wyszli na mającym miejsce 18 grudnia ubiegłego roku w Warszawie spotkaniu — racjonalizatorzy i wynalazcy oraz działacze zakładowych, międzyzakładowych i wojewódzkich KTiR. Uczestnicy spotkania doszli do przekonania, że ta grupa ludzi pracy zastępuje i ma prawo — zgodnie z art. 9. i ustawy o wynalazczości z 19 października 1972 r. — do zrzeszania się w auto-

micznej i samorządnej organizacji społecznej, działającej w oparciu o własny statut i bez jakiegokolwiek narzucanych opiekuńców.

Zadaniem organizacji będzie rozwijanie twórczości wynalazczej i racjonalizatorskiej, tworzenie wokół tego ruchu korzystniejszego klimatu materialnego i społecznego uznania oraz szacunku. Celem stowarzyszenia będzie też usuwanie wszelkich przejawów biurokratyzmu, formalizmu, nieprawości i innych zjawisk hamujących rozwój wynalaz-

wanie dawałoby korzyść twórcom, zakładom i założycielom.

Proponuje się aby działalność poszczególnych KTiR zrzeszonych w stowarzyszeniu finansowana była nadal przez zakłady pracy, ale w zależności od efektów uzyskiwanych z wdrożenia projektów wynalazczych.

Założycielski komitet organizacyjny stowarzyszenia chce stworzyć autentycznie samorządną organizację wolną od wszelkiego rodzaju patronów, biurokratyzmu i formalizmu, a więc cech obcych postępowemu ze swej natury ruchowi — liczy na poparcie ze strony swych naturalnych sprzymierzeńców. Nie brak bowiem ludzi, którzy chcieliby nadal podporządkować sobie społeczny i twórczy ruch oraz przypisywać sobie prawo do decydowania o jego formach organizacyjnych.

Uczestnicy warszawskiego spotkania mają nadzieję na rychłe zarejestrowanie stowarzyszenia, zbudowanie prężnej organizacji, zwołania krajowego zjazdu i uchwalenie ostatecznego brzmienia statutu. Mając na uwadze konieczność możliwie jak najszerszej konsultacji komitet organizacyjny wszystkich zainteresowanych wspomnianą tematyką prosi o kierowanie się do jego siedziby pod adresem: ul. Senatorska 29/31, 00-099 Warszawa, tel. 27-64-93.

(t)

Rozśpiewani harcerze

Przyrosła ta impreza do ZDK „Chemicz”. Co roku spotykają się w nim harcerze i zuchy na Festiwalu Piosenki Harcerskiej — wojewódzkim przeglądzie śpiewających i muzykujących harcerskich grup i solistów. W tym roku spotkali się już po raz jedenasty.

Na estradzie ZDK „Chemicz” wystąpiło ok. 100 zuchów i

harcerzy ze szczepów i drużyn Opolskiej Chorągwi ZHP. Podział na kategorie obejmował solistów i zespoły muzyczno-wokalne. Osobno oceniono nowe piosenki harcerskie, które mają szansę stać się przebojami śpiewanymi przy ognisku już tego lata na obozach.



Chyba najpopularniejszym harcerskim instrumentem jest gitara. Akompaniować sobie na niej potrafią już nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta.



Poziom może jeszcze nie taki, jak sławnej „Gawędy”, ale zapal i radość ze wspólnego śpiewania, ze wspólnej zabawy — wcale nie mniejsza.

Zdjęcia: B. Rogowski

Humor — Ciekawostki — Anegdoty

BEZDUSZNI

55-letni mieszkaniec Sztokholmu Sven Carrhel jechał samochodem przez miasto na cały gaz, bowiem spieszył się do szpitala, gdzie leżała jego córka, która przypadkowo połknęła jakąś trującą pastylkę. Jadącego z niedozwoloną szybkością aż 46 razy zatrzymywały lotne patrole policyjne, 12 razy kazano mu dmuchać w balonik. Nie pomogły tłumaczenia i błagania, że spieszy się do szpitala. Prasa szwedzka nazwała z tej okazji policję drogową „bezdusznymi facetami”.

PIES URATOWAŁ NIEMOWLĘ

W lasach koło miejscowości Acqui Terme we Francji jakaś wyrodna matka porzuciła oseska. Na szczęście niemowlę plać zaczął ścigać biegającego w pobliżu wilczura. Pies pobiegł do domu i tak długo, i znacząco szarpał swego pana aż ten dał się zaprowadzić do lasu. Niemowlę zostało uratowane, a poszukiwaniem wyrodnej matki zajęła się policja.

SAMOCHODOWE WIZYTY

Do mieszkania Włocha Arduino Daniela z Monferrato już trzykrotnie wjeżdżały samochody osobowe, których kierowcy nie mogli „wyrbić” na ostrym zakręcie w pobliżu domu pana Daniela. Te wizyty nieproszonych gości tak dale nerwowały właściciela pechowego mieszkania, że oddał w końcu sprawę do sądu i wygrał. Urząd miejski musiał na swój koszt wykonać przydrożne wale ochronny.

ZŁAPALI SWOICH

Policja londyńska ujęła w wielkim domu towarowym 6 złodziei. Okazało się później, że był to patrol policji z panem inspektorem na czele. W ich domach znaleziono kradzione towary wartości około 6 tys. dolarów. Sprawa wywołała w Anglii ogromne poruszenie, a przede wszystkim mocno zachwiała zaufanie do policji.

Kątem oka

NERWOWI AMERYKANIE

Słuchając niedawno wiadomości radiowych z ulgą doszedłem do wniosku (a było tuż po wydarzeniach bydgoskich), że żyjemy w najspokojniejszym kraju na świecie. I wcale nie dlatego, iż nic się u nas nie dzieje. Przeciwnie napięcie rośnie, trwały przygotowania do strajku generalnego. Moja radość ze spokoju biera się ze sposobu padawania informacji przez tzw. środki masowego przekazu. Nie przeczę, mówiło się sporo o wydarzeniach i ich konsekwencjach, o rozmowach, o petycjach, listach otwartych i deklaracjach. Wszystko to jednak na spokojnie, w wyznaczonych godzinach, czyli tak, jak to przewiduje „ramówka” radiowa, czy telewizyjna. I cieszyłbym się pewnie dalej, gdyby nie informacja z cyklu „mówią o nas”.

Abstrahuję od tego co mówią i piszą, bo różnie to przecież z tą rzetelnością bywa. Zastanowił mnie mianowicie fakt, jak mówią. Oto dowiedziałem się że telewizja amerykańska kilkakrotnie przerwała program by poinformować o najnowszych doniesieniach z Polski. Popatrzcie na, jak to się inni nami interesują. Programy przerywają, ludziom przeszkadzają, nie czekają do ichniejszego dziennika.

Ja podejrzewam, że stąd właśnie biorą się kłopoty tego mocarstwowego narodu. Są za nerwowi. Przez to, że szybko informują, że ludziom zjeść obiadu nie dają, biorą się te wszystkie bezrobocie, inflacje, kłopoty na tle rasowym i wszystkie inne kataklizmy, spadające co dzień na głowę przeciętnego Amerykanina. Przecież tak nie można, to niehumanitarne.

A u nas proszę bardzo. Informacja jest, jak się pałrzy. Zadnej nerwowości, tylko spokój i rozwaga. Godziny przeznaczone na wiadomości dawno ustalono, a tradycji tamąć nie można. Nic nie szkodzi, że mogą to być wiadomości nieaktualne, ale ile zdrowia ludziom się zaoszczędzi. Ci zza oceanu nioga sobie robić takie rzeczy, ale nie my. U nas są sprawy ważniejsze niż jakieś tam strajki, rozmowy rządowe, komunikaty itp. Z jakąż to ulgą słuchacze przyjmują wiadomości o tym, że spółdzielnia „Prężna Piers” wykonała ponad plan dwa kilo irysów. Ci Amerykanie są bardzo nerwowi...

(i)

Sukces zespołu ZDK

W dniach 21-22.03.1981 r. w Opolu odbyły się eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. ZDK „Chemik” reprezentował zespół w składzie: Izabela Głania i Jolanta Karkosz oraz solistka

Małgorzata Głania. Zespół ten, na 41 występujących zespołów i solistów, otrzymał wyróżnienie i zakwalifikował się do koncertu laureatów.

N. K.

„Dwójki dla niemowląt”

(Dokończenie ze str. 5)

o wszelkich zauważonych podobnych przypadkach niegospodarności i marnotrawstwa sygnalizować natychmiast, by nie dopuszczać do niepotrzebnych strat”.

A więc wygląda na to, że w zasadzie sprawy nie ma. Za małe „dwójki” powinny być zwrócone — oczywiście z metkami — a w zamian za to wydobyte otrzymaną odpowiednią ilość większych rozmiarów re-

kawic. Niestety, innego zdania są panie, które pobierają rękawice z magazynu branżowego zaopatrzenia dla swoich wydziałów. Twierdzą one mia nowicie, że takiej zamiany z mniejszych na większe nie można dokonać.

No więc jak to wreszcie jest? Kierownik działu zaopatrzenia surowców twierdzi, że nie widzi większego problemu we właściwym gospodarowaniu rękawicami, na wydziałach słyhać co innego, że ow szem, jest to duży i trudny do rozwiązania problem. I ko mu tu wierzyć?

(ii)



Referent Cichosz był głęboko przekonany, że awans należy mu się od dawna. Pracował najsu-
mienniej i najdłużej i to nie tylko z uwagi na ilość lat spędzonych w biurze — naj-
mniej czasu zużywał na konsumowanie śniadania, rozmów

MY TU O WAS MYŚLIMY,
PANIE KOLEGO

ki towarzyskie. Przez całą
dniówkę siedział przy swoim
biurku zavalony papierzyska-
mi i pracował bez wytchnie-
nia, sprawnie, fachowo, zgod-
nie z instrukcjami, wytyczny-
mi, okólnikami, zaleceniami,
gdyż po tak długim stażu pra-
cy sprawy biura miał w jed-
nym — w tym najmniejszym
palcu.

Cóż z tego, skoro przez wie-
le lat nie otrzymał najmniej-
szej podwyżki ani nawet listu
pochwalnego! Kiedy więc do-
szło do Cichosza, że wśród
załogi panuje dość powszech-
ne przekonanie o rychłym a-
wansie Pięknika, który pra-
cował dopiero kilkanaście mie-
sięcy, nie wytrzymał nerwowo

i — przełamując swą wrodzo-
ną skromność i wstrzeźwiel-
wość do bezpośrednich kon-
taków z przełożonym — po-
biegł do kierownika.

Bez wstępów wypalił: —
Należy mi się awans!

Kierownik spojrzał spokoj-
nie i uważnie na Cichosza i
wyznał: — Należy się. — Ale
wie pan, panie kolego, że ma-
my kłopoty z funduszem...

— Ale Pięknik dostanie, a
może on nie z tego funduszu,
co?... — zaczął się miotać Ci-
chosz.

— Istotnie, panie kolego, po-
stanowiliśmy go przeszerego-
wać.

— Ale on i tak ma już wyś-
rubowaną grupę! — ponowił
z żalem w głosie Cichosz.

— Tylko spokojnie, panie
kolego, bez nerwów — skon-
trował kierownik. — Porozma-
wiajmy jak mężczyzna z męż-
czyzną, jak Polak z Polakiem.
Czy pan dobrze zna Pięknika?

— Ooo, znam, i to jeszcze
jak! — krzyknął Cichosz.

— A czy pan wie, panie
kolego, że syn jego szwagra
pracuje w WZKMRS-ie?

Tego Cichosz, wieloletni re-
ferant — nie wiedział, ale
nadmierzają szybko przypom-
niał sobie, że złożył tam przed
kilku miesiącami podanie i cze-
kał na jego przychylny za-

łatwienie, za co już z góry
podziękował.

— A że jego żona jest fi-
gurą w KPMSZ-cie?

Tego Cichosz też nie wie-
dział, ale chciał tam uloko-
wać swego syna, który nieba-
wem obroni dyplomową pracę.

— A że jego starszy syn
jest wice w ZRMPUB-ie?

Cichosz wiedział, kto jest
wice i kto faktycznie pod nie
obecność ober-szeffa będącego
często w delegacji na Bliskim
Wschodzie — trzęsie tą insty-
tucją, od której zależała przy-
szłość jego córki, ale, za to
najstarszy syn Pięknika —
nie wiedział. Po prostu nie

uderzyła go zbieżność nazwisk.
Zresztą Pięknik — senior
trzymał się znakomicie i nie
wyglądał jeszcze na tak dorosłe
go syna. Niejednej dzierlatce
mógłby jeszcze zawrócić w
głowie.

— A że teściowa jest posła-
ką na Sejm?

Tego Cichosz znowu nie
wiedział, ale zdawał sobie
sprawę, że choć teściowa nie-
wiele przebywa na miejscu,
to sam fakt posłannictwa bar-
dzo się w środowisku liczy.

— A że jego teść trzęsie
BDWK „Chemchuk”?

W tym momencie Cichosz
pokornie spuścił głowę, gdyż

(Dokończenie na str. 8)

Prostujemy:
Cudów nie ma

Niestety, nie wszystkie informacje, które
opublikowaliśmy w 13 numerze „TKA” z 27
marca br. były prawdziwe. Choć nie prze-
ciwko temu byśmy nie mieli. I nie tylko my
zapewne. Cóż, pierwszy dzień kwietnia ma
swoje prawa, a że ostatnio wszyscy wszystkich
nabierają (czyżby zawsze sprawiało im to przy-
jemność?), również my nie ustrzegliśmy się
tej tendencji. Wybaczcie nam zatem, PT
Czytelnicy, te niewinne żarty, zamieszczone
głównie rozweselenia zatroskanych naszych
głów.

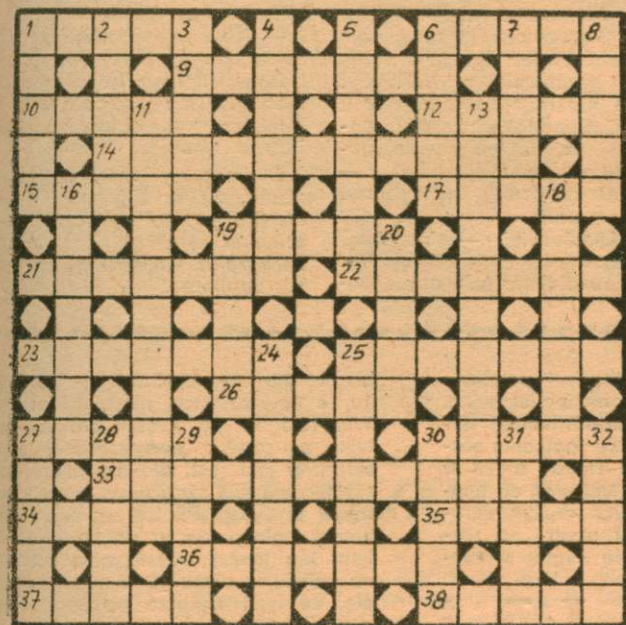
„Vita-super” z „Azotów” nie będzie rozpro-
wadzana ani na talony, ani bez. Naukowcy
z ZBD mają poważniejsze sprawy na głowie
niż opracowanie nowych metod wytwarza-
nia margaryny. A jeżeli już nie poważniej-

sze, to przynajmniej inne w charakterze. Tak
więc informacja zamieszczona na str. 2 jest
po prostu... wyszana z palca.

Wszystkich nas licho bierze, kiedy mamy
zadzwoić w pilnej, służbowej sprawie. Centrala —
staruszka, choć dbają o nią
pracownicy łączności, rozpada się. System
łączności bezprzewodowej byłby dla nas ide-
alnym rozwiązaniem. Na razie jednak po-
zostanie on w sferze pobożnych życzeń. Tym
lepiej — pracownikom ZBA odpadnie kłopot
związany z wykonaniem konstrukcji 150-met-
rowej anteny. A zatem nie jest prawdziwą
informacją zamieszczona na str. 4 pt. „Skoń-
czą się telefoniczne kłopoty”.

Nie ma żadnej piłkarskiej niespodzianki!
„Chemik” ustępuje „Stali” Brzeg o 5 pun-
któw i żadne konszachty przy zielonym stoł-
ku nie zmieniają wyników z boiska. Walko-
werów za 3 mecze nie ma, jak się chce
awansować do III ligi, to trzeba dobrze grać.
Czego też „Chemikowi” życzymy. Zwykłą
kaczką była informacja zamieszczona na str.
8 pt. „Piłkarska niespodzianka”.

(LOB)



KRYŻÓWKI

Poziomo: 1) odłam religij-
ny, 6) pasożytuje na ssakach
i ptakach, 9) nakrycie na tap-
czan lub łóżko, 10) brunatne
pianki na skórze człowieka,
12) drzewo wysokogórskie, 14)
wesoły utwór sceniczny, farsa,
15) najdłuższa wypustka ko-
mórki nerwowej, 17) ptak
wodny lub pieprznik, 19) może
być z karabinu maszynowego,
21) najstarsza era w dziejach
Ziemi, 22) drogocenny kamień
lub wyrób jubilerski, 23) faza
rozwojowa, 25) źródło, zdroj,
26) zjazd czarownic, 27) w
karetce pogotowia, 30) hańba,
niesława, 33) zwierzechnik pro-
wincji kościelnej, 34) wyraz,
35) biegły w prawie żydow-
skim, 36) pudło na drążkach
do przenoszenia ludzi, 37) wy-

nagrodzenie za pracę, 38) pry-
mitywne urządzenie do mie-
nia ziarna.

Pionowo: 1) ciemnobrunatny
barwnik, 2) plama z atramen-
tu, 3) jon o ładunku ujemnym,
4) osobnik, od którego wywo-
dzą się organizmy pochodne,
5) uczeń kucharski, 6) cienki
kołek, 7) jadalny rak morski,
8) kuzynka kaktusa, 11) drze-
wo potocznie zwane akacją,
13) magik, sztukmistrz, 16)
skrzynka na kwiaty, 18) pra-
cownik krawiecki, 19) funkcja
trygonometryczna, 20) alarm
dla geofizyków, 24) wyspa na
M. Śródziemnym, 25) efek-

ciarz, komediant, 27) wał usy-
pany z ziemi, 28) uboczny pro-
dukt suchej destylacji węgla,
29) narzuta futrzana, 30) za-
kręt drogi, 31) ogół pojazdów,
32) płożąca się roślina o du-
żych owocach.

„FRANT”

Rozwiązanie prosimy nadsy-
łać w terminie 15-dniowym
od chwili ukazania się nume-
ru na adres Redakcji z dopis-
kiem na kopercie „krzyżów-
ka”. Wśród Czytelników, któ-
rzy nadesłali prawidłowe roz-
wiązanie krzyżówki rozloso-
wane zostaną nagrody książ-
kowe.

„Trybuna
Kędzierzyńskich
Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów
Azotowych „Kędzierzyn”. Redaguje Kolegium w składzie:
przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny —
Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław
Karcz, redaktorzy — Janusz Łabuś, Janusz Wąsiewicz
oraz członkowie społecznego kolegium: Władysław Bę-
dowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Szkaradek, Ze-
non Siwiec, Jerzy Pilarski, Maksymilian Michalak, Mi-
rosław Wrona, Józefa Soltysiak, Andrzej Rygorowicz, Je-
rzy Bigos i Tadeusz Hordyjewicz, fotoreporter — Bogu-

śław Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak,
korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-
Kozle, budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych
nr 118, pokój 109. Telefony: centrala — 320-21 (29) we-
wnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz
30-19 i 35-19. Telex — 0732331. Nie zamówionych mate-
riałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują inte-
resantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty
do godz. 11. Opół 0630-1300-81

J-5

Pprzed laty działalność To warzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej budziła większe uznanie niż obecnie. Spadek zainteresowania formami spędzania wolnego czasu proponowanymi przez TKKF sprowadza się często do stwierdzenia, że dzieje się tak za sprawą stwarzania społeczeństwu innych nowych i atrakcyjniejszych możliwości zagospodarowania wolnych chwil. Ostatnio doszła jeszcze jedna przyczyna ograniczająca czasowe możliwości korzystania z ruchu dla zdrowia — konieczność uganiania się za artykułami pierwszej potrze-

pojęte bakiem skostniałej administracji, że masowość, a więc podstawa krzewienia kultury fizycznej — stała się dość iluzoryczna. Dotychczasowa elastyczność towarzystwa została porażona i skrzepowana przez biurokrację, dyrektywy i limity, z których część jest wręcz nonsensowna. To co w ruchu tym było najlepsze, niejednokrotnie nieważone jest przez przesadnie stosowaną ligomanię. Rzecz jasna każda zabawa, gra ma w sobie element rywalizacji, którą system rozgrywek ligowych pozwala rozwinąć, lecz przesadne holdowanie li-

które od wielu lat należały do czołówek, a to „Blachowiankę”, „Młodą Gwardię”, „Odrodzenie”, „Spółdzielcę”. Trzeba jednak zauważyć, że większość z tych aktywnych to ogniska zakładowe. W przypadku większych zakładów pracy, jak np. „Azoty”, gdzie działają komisje kultury fizycznej dochodzi do swego rodzaju dublowania zadań i funkcji. Zbyt słabe zaś, jeśli w ogóle istnieją — są ogniska środowiskowe. A właśnie te ogniska, działające w miejscu zamieszkania powinny stanowić siłę TKKF. W osiedlach właśnie najłatwiej i z największym powodzeniem można zaktywizować ludzi do ruchu, przekonać ich o wielkiej frajdzie i korzyściach, jakie dają gry i zabawy ruchowe. Bodaj najlepszą formą są imprezy rodzinne, które w przeszłości sprawdzały się. Oczywiście początki są trudne, ale właśnie takie imprezy, skromniejsze liczebnie i „dekoracyjnie” inicjatywy ognisk TKKF — w przeciwieństwie do ogólnych, monstrualnych często akcji — satysfakcjonują ich uczestników i powodują niewymuszony wzrost naboru nowych członków. Wiadomo o udanej imprezie bardziej bo wiem przekonuje, niż efekt rozświetlonej akcji.

Możliwości ku temu są, albowiem w naszym mieście praktycznie w każdej dzielnicy są odpowiednie place, obiekty, urządzenia, które można z pożytkiem wykorzystać. Dotychczas często jednak bywa, że są one tylko obiektami dewastacji, obiektem bezsensownego wylądowania energii, którą można pożytkować z lepszym efektem.

Zdrowie, tężyzna fizyczna, koordynacja ruchów są w naszym społeczeństwie, a co gorsza w grupie młodszych — za trwające. Ostatni raport w tej sprawie dobitnie wykazał, że należymy do najbardziej chlerawych i „sparaliżowanych” społeczeństw w Europie, co w ogromnej mierze jest wynikiem wstrętu do ruchu.

Panie i panowie, nie wstydźmy się dresu, krótkich majtek, przebieżki po polance. To lepsze niż gapienie się w telewizor, w którym nie zawsze można zobaczyć coś interesującego.

TKKF chyba znowu stanie się tym czym było. Ponoć i gdzie nowe. (L)

Być może to, co nie udało się w tym sezonie, uda się w następnym. Szachści „Piasta” wystartowali już w rozgrywkach ligi wojewódzkiej i mają za sobą już 3 mecze. Na razie są na drugim miejscu w tabeli. Żeby zdobyć prawo walki o awans do II ligi trzeba jednak udowodnić swoją wyższość nad rywalami, bo tylko jeden zespół, a więc mistrz ligi wojewódzkiej nagradzany jest prawem walki o II ligę. Wiosną szachści rozegrają jeszcze 2 kolejki, następnie 5 kolejek jesienią i wtedy poznamy mistrza województwa. Mam nadzieję, że szachści „Piasta” nie wypadną gorzej niż w ubiegłym roku. (LOB)



Na miejsca! Gotowi! Stop!!!

W ubiegłych latach o tej porze na torze kartingowym w Starym Mieście (Koźlu) był już ruch. Obecnie cicho tu i spokojnie. Jest to efekt protestu mieszkańców pobliskich budynków przeciwko fali decybeli płynących z kartodromu.

Kilkakrotne zażalenia skierowane do władz miejskich spowodowały powołanie komisji specjalistów, którzy dokonali pomiarów natężenia hałasu i stwierdzili, iż jest ono szkodliwe dla zdrowia. W związku z taką opinią fachowcy zajęli się przygotowywaniem koncepcji wyciszenia toru. Póki co władze wydały zakaz użytkowania toru.

W naszym — i nie tylko naszym — odczuciu wszelkie decyzje powinny służyć przyspieszeniu działań dla wyciszenia toru, a nie do jego zamykania. Obiekt ten jest bowiem jedynym na Opolszczyźnie, zaś niekorzystanie z niego przynosić będzie nie tylko szkody sportowe, ale i materialne, gdyż tor i jego urządzenia będą po prostu niszczyć. Warto tu nadmienić, że przekroczenie dopuszczalnych norm decybeli ma charakter okresowy. Praktycznie dotyczy to kilku godzin w czasie zawodów, których nie ma aż tak dużo, by mogły stanowić zmore nie do zniesienia. W czasie treningów szum silników jest przecież znacznie mniejszy, gdyż na tor nie wyjeżdża więcej niż kilka wozków.

Nie negujemy, nie kwestionujemy słuszności żądań mieszkańców sąsiadujących z torem, wątpimy jednak w słuszność metod jakie obrano dla ratowania spokoju. Ciekawe, że nikt nie zastanawiał się wcześniej — na etapie projektowania — nad zlokalizowaniem toru. Ciekawe, że nie zastanowiono się też nad problemem przed sprzedaniem toru PZMotowi.

Tego rodzaju metody eliminowania hałasu przypominają metody stosowane na niebezpiecznych kąpieliskach — zamiast zagospodarowania terenu i stworzenia warunków gwarantujących bezpieczną kąpiel, ucieka się do ekonomiczniejszych pociągnień, najczęściej do postawienia tablicy: „Kąpiel surowo zabroniona”.

Narciarskie ostatki

W trudnych warunkach śniegowych rozegrano w marcu w Zieleńcu jedną z ostatnich w tym sezonie imprez — slalom specjalny o puchar prezydenta

Kędzierzyna-Koźla. Mistrzowskie tytuły zdobyli: H. Bogacka (Z. Ch.) i W. Abramowicz (ZS Lic.). W klasyfikacji zespołowej najwięcej punktów zdobyli reprezentanci Zakładów Chemicznych. Drużyna „Azotów” zajęła piątą lokatę.

Szachy

Już po marzeniach!

Szachści „Piasta” działającego przy ZDK „Chemic” do następnego roku będą musieli odłożyć marzenia o występach w II lidze. Po zwycięstwie w rozgrywkach wojewódzkich i przebrnięciu przez pierwszą przeszkodę w walce o miejsce w II lidze (był nią zespół „Roszady” z Biłgoraju) pokonali się w Rzeszowie. W rozegranych 21 i 22 marca meczach z tamtejszymi „Czarnymi” zwycięstwo odnieśli gospodarze. Nasi szachści prze-

grali 4 : 6 oraz 2,5 : 7,5 pkt. Ponieważ w rozgrywkach o II ligę obowiązuje system pucharowy (przegrywający odpada), zespół „Piasta” znalazł się za burtą.

W meczach z „Czarnymi” punkty dla „Piasta” zdobyli: Ryszard Galicki — 2, Marian Sefeld — 2, Lesław Galański — 1, Jan Szwank — 0,5 Krzysztof Podborczyński — 0,5 oraz Wioletta Gołofit — 0,5.

nie uratuje, Hiszpanie przed MS, których będą gospodarzami, dopiero mon tują drużynę. Choć Anglikom ostatnio utarło nosa.

W południowo-wschodniej części kontynentu też niejasna sytuacja. Czechosłowacja spuściła z tonu za sprawą słabszej formy nie tylko Vizka. Przegrywają u siebie ze Szwajcarią, której

kilku czerwonych kartkach i powrocie po eliminacjach do domu po cichutku.

W tym kontekście odpowiedniej wymowy nabierają ostatnie spotkania zespołu Rumunii. „Cicha woda” może w bieżącym sezonie pretendować do miejsca jednej z najlepszych drużyn europejskich. Oni przecież mają „na rozkładzie” Anglię, z którą wygrali w ubie-

BYLE DO MAJA!

do piłkarskich potęg zaliczyć nie można. Zespół ZSRR w południowo-amerykańskim turnie zrobił niby furorę, ale w Europie jakoś nie może dobrej marki potwierdzić. Bułgarzy od dawna nie mogą się wydostać z grupy europejskich średniaków, choć fanatyków futbolu jest tam chyba więcej niż gdzie indziej. Węgry ciągle jeszcze kotłują się po Argentynie, w której ich piłkarstwo miało potwierdzić renesans history-

głym roku u siebie w meczu eliminacyjnym do MS. To zwycięstwo (2:1) nazwał Kovacs — postać znana w piłkarskim świecie — największym sukcesem rumuńskiej piłki nożnej. Kto wie czy nie ma racji.

Do maja coraz bliżej. Z tym większym niepokojem mówi się o wyniku meczu z NRD. Spekulacje, porównania... A to że stadion w Chorzowie nadzwyczaj szczęśliwy dla piłkarzy NRD, a to że zespół nasz nie ma dyrygenta,

bo nie ma kto objąć sukcesu po Bońku, a to że skład nieustabilizowany. Wszystko to po części prawda, ale

tylko po części. Grać trzeba w takim składzie, jaki jest, dla nas chorowski stadion też jest szczęśliwy, a poza tym trener drużyny NRD też ma swoje problemy i nie warto tu się licytować. O tym, kto lepszy, rozstrzygnie postawa na boisku w ciągu 90 minut. Nie wątpię, że nasi piłkarze pamiętają będą o tym, że mają w perspektywie mecz rewanżowy. A raczej ma ten mecz zespół NRD, bo grać go będzie na własnym terenie. Szkoda, że któryś z tych zespołów musi odpuścić w walce o paszporty do Hiszpanii. NRD ma naprawdę dobry zespół, bo dobrą ma ligę. My na swoją ligę zawsze narzekamy, na reprezentację zresztą też. Ale jest z drugiej strony fakt, że w ważnych momentach zespół potrafi się zmobilizować. Takim ważnym momentem będzie mecz z NRD. Typuję 3:1 dla reprezentacji Polski.

(lob)

Miedzy nami kibicami

O tym meczu — w zgódnej opinii obserwatorów — trzeba jak najszybciej zapomnieć. Debiut Pięchniczaka i Adamca w pierwszym tegorocznym międzypaństwowym meczu naszej narodowej reprezentacji na stadionie w Bukareszcie nie wypadł okazale. Rumuni „dokończyli” naszym 2:0 i w korespondencyjnym pojedynku z NRD jesteśmy na zero. Oni też przegrali wcześniej 2:0 z tymi samymi Rumunami. Pięchniczek kręci z dezaprobatą głową, Adamiec na dobrą sprawę sprokurował pierwszą bramkę dla Rumunów, a i w dalszej części meczu zdarzały mu się kiksy. Skoro jednak trzeba o tym meczu zapomnieć, to zapomnijmy. Zastanówmy się za to nad układem sił w futbolowej Europie.

Postawilibym na pierwszym miejscu Anglię. Bo chyba nie RFN, w której Derwall zmienia wartość i odmładza drużynę. Rozspala się „jednosłodka” pomarańczowych, i nawet Cruyff sprawyrycznej drużyny, a skończyło się na